

Mój szczęśliwy dzień, który mógłby się powtórzyć

Długo zastanawiałam się, jaki dzień powinnam opisać. W moim życiu było mnóstwo wspaniałych dni, których nigdy nie zapomnę: narodziny mojej siostry, ślub cioci, przeprowadzka do nowego domu, wyjazd na pierwsze kolonie i wiele innych.

Całe moje ostatnie wakacje były wyjątkowe, pełne szczęśliwych dni. Zwiedziłam mnóstwo pięknych miejsc, poznałam ciekawe osoby i miałam dużo przygód. Ale jeden dzień był wyjątkowy i teraz go opiszę.

Od dawna planowaliśmy z rodzicami wyprawę pod namiot. Przygotowania były długie i radosne. Wspólnie wybieraliśmy namiot, materace, śpiwory, stół, krzesła i wiele innych rzeczy. Postanowiliśmy nie podłączać się do prądu i zabrać kuchenkę z butlą gazową oraz specjalne lampki.

W sierpniowy piątek zapakowaliśmy wszystko do bagażnika i w świetnych humorach dojechaliśmy na kemping nad Jeziorem Nyskim. Najpierw znaleźliśmy najlepsze miejsce do rozbicia namiotu i zabraliśmy się do pracy. Nie było to proste i mimo czytania instrukcji kilka razy się pomyliliśmy, plątaliśmy się w linkach i było przy tym mnóstwo śmiechu.

Kiedy nasz nowy domek stanął, razem z siostrą napompowałyśmy materace specjalną pompką nożną, były naprawdę wygodne, przygotowałyśmy też śpiwory. W tym czasie rodzice zainstalowali kuchenkę, rozłożyli stół oraz krzesła i razem zrobiliśmy posiłek. Na świeżym powietrzu, wśród lasu, smakował wyjątkowo! Gdy byliśmy najedzeni, poszliśmy zwiedzać okolicę.

Jeziro było bardzo duże i miało piękną, zadbaną plażę. Od razu wskoczyliśmy do wody, która okazała się całkiem ciepła. Po kąpieli i zabawach z innymi dziećmi, rodzice zrobili nam niespodziankę: wypożyczyli rower wodny i opłynęliśmy dużą część jeziora. Dookoła pływało mnóstwo motorówek, stateczków, żaglówek. Podziwialiśmy piękne widoki, w oddali widzieliśmy zarys gór. Ale to nie był koniec atrakcji! Na Dzień Dziecka w tym roku dostałyśmy z Ulą od rodziców wędki. Przyszedł czas, by je wypróbować.

Znaleźliśmy spokojne miejsce, tata pokazał nam jak obsługiwać wędkę, nałożył na haczyk ciasto i czekaliśmy, patrząc cały czas na spławik. Wydawało mi się, że to niemożliwe, żebym za pierwszym razem złowiła rybę, ale nagle mój spławik zaczął się poruszać i znikać

pod wodą. Mama pomogła mi pociągnąć wędkę i zobaczyliśmy rybę! Byłam bardzo szczęśliwa, ale postanowiłam oddać rybce wolność i wypuściliśmy ją z powrotem do jeziora.

Potem zrobiliśmy sobie bardzo długi spacer na tamę, a po powrocie jeszcze długo graliśmy w różne gry, rozmawialiśmy, śmialiśmy się. Zupełnie nie przeszkadzał nam brak prądu, telefonów czy telewizji. Gdy zmęczeni weszliśmy do śpiworów, usnęliśmy bardzo szybko, a rano obudził nas śpiew ptaków.

Szczęście jest w każdej chwili spędzanej z osobami, które kocham. Mam wspaniałą rodzinę i najszczęśliwszy czas jest wtedy, gdy jesteśmy wszyscy razem. Na biwaku byliśmy ze sobą cały czas, nikt się nie spieszył, nie denerwował, mogliśmy spokojnie bawić się, rozmawiać i śmiać. Z tego dnia zostało nam mnóstwo pięknych zdjęć, oglądamy je razem i planujemy dłuższy wyjazd pod namiot w przyszłym roku.

Hanna Trafalska, klasa VIc